Tygodnik
MUZYCZNY

30 Sierpnia | Ner 18. | Rok 1820.

O Rytmiczności języka Francuzkiego.

„Będzie temu 25 lat jak Framery usiłował obeznać nas z rytmem, i przepowiedział nam że nigdy nie będziemy mogli rywalizować z Włochami pod względem śpiewu, dopóki nie poznamy tej tak potrzebnej części poezji lirycznej. Pismo Framerego było cenione od muzyków, przez Poetów zaniedbane, a nawet przez uczonych zrozumianem nie było. Piętnaście lat później Pan Scoppa napisał po francuzku dzieło dokładnie rozebrane, w którem wznowił, rozwinął i utwierdził zasady Framerego; nieszczęściem książka ta, złożona z dwóch wielkich tomów, mało była czytaną bo materja którą traktował, była zupełnie nową we Francji; chwalono mocno Pana Scoppa, ale nie czyniono tego co doradzał (a). Mała liczba czytelników bardzo była zdziwioną słysząc Włocha rozprawującego że język Francuzki jest bardzo liryczny i zdatny do śpiewania, co wykazał przedziwnie; i że niższość tego języka w porównaniu z Włoskim, pochodziła tylko z niedbalstwa i niewiadomości naszych poetów, ktorzy nieznają rytmu, albo niechcą zadać sobie tej pracy pisząc słowa do śpiewania.— Marmontel czynił niektóre doświadczenia takowych wierszy rytmicznych w operze *Zemira i Azor* i w poprawieniu opery *Atys*; ale wkrótce sprzykrzył sobie uciążliwą pracę, której we Francji nieumieją cenić, bo długie nawyknienie do kaleczenia wyrazów już ich niedraźni. Niektórzy z innych autorów także usiłowali wprowadzić na naszą scenę rzecz tak potzzebną do wydoskonalenia opery, ale najdelikatniejsze uszy francuzkie żadnej na to nie dały uwagi, gdy tymczasem ostatnia klassa u-

a) Słowo w słowo jak u nas z dziełem Pana Elsnera.

dzi we Włoszech, niemógłby znieść śpiewu którvby niemiał tego szacownego przymiotu. Te opery buffa z których się śmiejemy i których wyrazy wprawdzie są często a często za grube w względzie stylu i wersyfikacji, jednakże mają zaletę być rytmicznemi i bardzo sprzyjającemi muzyce: i kiedy nasi mniemani amatorowie przyznają jedynie językowi włoskiemu owę doskonałą zgodność taktu z wyrazami, nie wiedzą że te wyrazy, jakkolwiek śmieszne w ciągu sensu, były przecięż urządzone metodycznie i z wielką starannością, aby służyły na wsparcie rytmu muzykalnego".

To wszystko co w tym rozbiorze Pan Z.... do Francuzów powiedział, my Polacy żywcem możemy wziąść do siebie.

***

Kurs kompozycji muzykalnej.

Lekcja VI.

O przewrotach akordów.

(Ciąg dalszy).

Nietylko że każdy akord może być przewrócony, ale nadto rozrzucony: a w tem rozrzuceniu znowu przewracany. np G. D. H. w górze, albo G. H. w 2giej *oktawie* i *D w trzeciej oktawie;* albo G: *H.* w *2giej* i *D. w drugiej oktawie;* albo G. H. *D w drugiej oktawie* etc. te akordy nazywają się rozrzuconemi: te rozrzucone można znowu przewracać np. H. G. D. — H. D. w drugiej oktawie i G, w drugiej. H. G w drugiej oktawie, D w trzeciej: — i bardzo wiele innych kombinacyj w tym rozrzuceniu. Jeszcze jeden przewrot tegoż samego akordu np. D. H G. w drugiej oktawie:— D: G w drugiej oktawie i H w drugiej:— D, H w drugiej oktawie: G. w trzeciej oktawie i także bardzo wiele innych rozrzuceń.— Uczeń niech sam sobie szuka kombinacji rozrzuceń akordów jako też przewrotów tych rozrzuceń: a zawsze niech to sobie wypisuje notami, nb. nietylko z G, ale ze wszystkich tonów.

Każdy akord może być 1. niedopełniony, 2 dopełniony, 3 podwojony i 4 rozrzucony. Akord niedopełniony jest w tenczas kiedy się składa z szczupłej liczby tonów, np. G. H. jeżeli ten akord ma być tylko tercjowy, brakuje mu jeszcze Quinty to jest D. jeżeli zaś ma być septymowy brakuje mu i septymy, to jest F. I tak może być niedopełniony np. G. H. F. bo mu brakuje D: albo też G. D. F. tu brakuje H. Dopełniony jest w tenczas gdy ma w sobie wszystkie właściwe sobie tony np. G. H. D. F. Podwojony jest wtedy gdy też same tony zdwajają się np. G. H. D. F. i w drugiej oktawie G. H. D. F. to wszystko razem. Rozrzucony jest wtenczas gdy wszystkie tony nie w skupieniu lecz w różnych uderzają się miejscach, jakeśmy powyżej w akordach rozrzuconych widzieli. To tylko dodamy, że rozrzuconym może być każdy akord, jak niedopełniony tak dopełniony, i podwojony nawet.

* * *

(Dalszy ciąg potem).

O pierwszym Koncercie Pani Campi.
(z gazet Warszawskich).

Widzieliśmy w wyjątku z Gazety muzycznej Wiedeńskiej o Pani Campi że Niemcy przyznając jej za ojczyznę Polskę, przyswoili ją sobie dla jej rzadkiego talentu. Wiem że nie jeden powie: „nie ojczystość, ale talent stanowi zaletę Pani Campi" Ale czemże to chce być ten, który niedba o honor swego narodu? jakie być mogą jego zamiary? może zamiar powszechności? Ród ludzki nim się do tego uzdatni, musi przejść pierwej koniecznie przez świętą miłość narodowości. Cóż wywyższa człowieka? cóż go istotnie uszlachetnia? Miłość honoru. Na czem się wspiera ten honor? Naprzód: na zamiłowaniu w czemkolwiek sławy swojego towarzystwa czyli ojczyzny, a przechodząc przez te zasługi, staje się dopiero godnym służyć ogółowi. Wolter, Russo, Mozart, Haydn, Kopernik, są jeniuszami świata: jednak pierwszemi szczycą się Francuzi, drugiemi Niemcy, a ostatnim Polacy. Nie równam ja z niemi Panią Campi: źlebym się jej przysłużył. Tu tylko rzeczą większą popieram mniejszą. Nie tylko to co jest wielkie, ale *najmniejsze nawet* może stanowić chlubę narodową. Może mi jeszcze ten zarzut uczynią, że Pani Campi nie w Polszcze odebrała naukę muzyczną. Wrodzona zdatność nazywa się talentem, nie zaś nauką udzielona. Wielu z nas uczyło się za granicą i z niczem do ojczyzny powróciło, a znowu wielu z naszych rodaków z prawdziwym talentem, prześladowani w własnej ojczyźnie opuścili ją i znaleźli sławę za granicą. Tu nie chodzi o twierdzenie, że jesteśmy w ogólnym wzroście muzyki równi włochom, lecz o to: że przy zachęcie jesteśmy zdatni do wszystkich nauk i kunsztów, i że od niedawnego czasu i w muzyce znacznieśmy postąpili: a gdy tak jest, postępujmy dalej: zła o nas samych opinja, nie nie chwałę lecz krzywdę nam czyni w oczach innych narodów. Zboczyłem z drogi, wiem o tem, ale nie bez słusznych przyczyn (b).

Nie będę tu rozbierał obszernego i wytrawionego talentu Pani Campi: jego reputacja już jest chlubnie ustaloną w rozmaitych pismach zagranicznych. Powiem tylko w ogólności, że jej świeży głos, łatwość w przechodach, nieprzygotowane lecz natchnione ozdoby, a nadewszystko czucie połączone z skromnością, wzruszają najzimniejszego. Pierwsza jej arja śpiewana po Polsku, w której powitała swoję ojczyznę, łzy słuchającym wycisnęła. Powszechne okrzyki publiczności, świadczą ile na niej uczyniła wrażenia. Wielka arja Pana Gyrowetz śpiewana przez nią po włosku, wszystkich w zadumienie wprawiła.

(b) Niedawna wojna literacka w Gazetach o narodowość dała mi do tego powód.

co stwierdziły powszechne i powtarzane oklaski.— Mniemamy, że dziś na drugim jej koncercie, Publiczność znajdzie porę poznać dokładniej wielki jej talent.

* * *

Teatra zagraniczne.

Aktorom Lwowskim przybyłym do Krakowa ma się bardzo dobrze powodzić, przeciwnie w Wilnie teatr prawie zawsze jest bez widzów.

W Niemczech teraz najsławniejszą tragiczną aktorką jest Pani Schroeder; jest ona w obowiązku przy dworskim Teatrze Wiedeńskim, w ciągu bieżącego miesiąca grywa role gościnne w Berlinie, a przy każdym jej wystąpieniu sala bywa natłoczoną.

W Hamburgu komiczny aktor Wurm zaczął znowu grywać, i wielkie korzyści przysposabia tak sobie jakoteż antrepryzie.

Zebrak (the begarss) jedna z najdawniejszych oper angielskich która pierwszy raz grana była w roku 1727 i miała na ówczas sześćdziesiąt i trzy ciągłych wystawień, wznowiona teraz w Londynie ściąga licznych widzów.

Pan Carafa kompozytor nowej opery pod nazwiskiem *Dwoch Figarów* jest w Paryżu, gdzie to dzieło jego na teatrze opery Włoskiej wystawionem będzie.

Nowa trajedja P. Milner pod tytułem *Kobieta Albańska*, nie znalazła dobrego przyjęcia w Niemczech.

Teatra Melodrammatów w Paryżu zaczynają wystawiać trajedje prozą pisane. Po *Marji Stuard* Schillera grano tam *Machometa II.*

Teatr Narodowy Warszawski.

Odegrano:

Dnia 24 opera Janek i Stefanek, dnia 26 na benefis Pana Damsego komedja Uniform Wellingtona, (autora tej komedyjki przezwano niezręcznym krawcem, który źle skroił i słabo zszył ten Uniform) Poczem dwaj młodzieńcy grali Sonatę Quodlibet na Fortepianie na cztery ręce. (Wyraźność tonu, równość taktu, i jak na ten wiek rzadka precyzja, zjednały im zachętne i słuszne oklaski). Zakończyła opera Klarynecik magnetyczny. Muzykę komponował J. D. (Szyk akordów, ich porządek grammatyczny, prozodja tonów, prozodja wyrazów, krytyki wytrzymaćby nie mogły. Spiew jest dosyć przyjemny, a zastosowanie muzyki do rzeczy i scen, trafniejszem jest od wielu oper utworzonych przez biegłych nawet kompozytorów. Życzemy Panu J. D. aby powyższych uchybień unikał, a może się stać przyjemnym w pomniejszym rodzaju oper). Dnia 27 Machabeusze, dnia 29 komedja Szkoła Kobiet i balet Parys na górze Ida.

Przybyły do nas śpiewaczki Pani Catalani i Pani Sessi.